



Tekst: Marek Lacki (ML), Filip Kulpa | Zdjęcia: AV

# Energia i emocje

**Następca Naita 2 XS został poprawiony technicznie i funkcjonalnie. Brytyjczycy już go chwalą, pora zatem sprawdzić, jak ten wzmacniacz daje sobie radę na tle poprzedników, jak i klasowych liderów.**

Naim w ostatnim czasie dokonał równoległej modernizacji dwóch droższych, spośród trzech istniejących w ofercie, wzmacniaczy zintegrowanych. Obecne na rynku od sześciu lat drugie generacje Naita XS i Supernaita wymagały poprawek, by móc dalej przyciągać uwagę klientów. W obu modelach dokonano wielu zmian technicznych, między innymi w zakresie zasilania, ponadto doposażono je w wejścia gramofonowe. W latach 90. był to standardowy element wyposażenia, jednak po odejściu świata hi-fi od winyli z biegiem czasu stał się deficytowy. Dziś, na fali ponownego zainteresowania czarnymi płytami, inżynierowie Naima potraktowali tę funkcjonalność z prawdziwą atencją. Warto w tym miejscu nadmienić, że ostatnią integrą Naima, która miała wbudowany stopień phono był Nait 3 (1993-2000). Jego zdalnie sterowana wersja 3R (1995-2000) została już tego udogodnienia pozbawiona.

Cofnijmy się jednak o 36 lat, bo tyle liczy sobie historia jednego z najbardziej znanych i lubianych wzmacniaczy zintegrowanych z Salisbury. Pierwszy z nich nazywał się po prostu NAIT (Naim Integrated Amplifier) i był konstrukcją autorstwa niezującego już założyciela firmy, Juliana Verekera. NAIT wyróżniał się o połowę węższą obudową od standardowych segmentów hi-fi, a jego moc wynosiła skromne

13 W na kanał. Następcy stawali się coraz mocniejsi, nigdy jednak moc nie była kluczowym parametrem specyfikacji Naimów. NAIT 3, którego pamiętamy z naszych testów w drugiej połowie lat 90, dysponował mocą 30 W na kanał. Zwiększono ją (do 50 W) dopiero po 10 latach (w 2003 r.), gdy zadebiutował NAIT 5i. W 2008 pojawiła się wersja XS, która otrzymała nową, nieco wyższą obudowę, a moc wynosiła już 60 W. Pięć lat później zmodernizowano ją do nieco mocniejszej, 70-watowej wersji XS2. Najnowszy model w niczym nie odbiega od tej specyfikacji.

## BUDOWA

Konia z rzędem temu, kto na pierwszy rzut oka - nie przyglądając się uważnie oznaczeniom przycisków - odróżni nowy model od poprzednika (recenzja na avtest.pl). W rzeczy samej, obudowy są identyczne - o wysokości 70 mm, co na tle współcześnie produkowanych wzmacniaczy oznacza kategorię „slim”. Układ manipulatorów jest doskonale znany: gałka po lewej to regulacja głośności, rząd siedmiu podświetlanych na zielono przycisków z prawej służy do wygodnego (bezpośredniego) wyboru wejść i wyciszania. Obok mamy gniazdo wyjścia słuchawkowego sprzężone ze wzmacniaczem pracującym w klasie A. Chwaliliśmy ten układ w XS 2, można zatem przypuszczać, że

i w tym modelu będzie się on sprawować równie dobrze. Naim nie wspomina o jakichkolwiek zmianach dotyczących tej części układu. Sygnał jest pobierany ze środka płyty głównej.

Tylna ścianka zaskoczy wszystkich, którzy nie mieli do tej pory styczności ze wzmacniaczami tej marki. Zapewne jednak będą to wyjątki. Gniazda DIN w urządzeniach Naima stanowią normę. Dwa z nich (power amp in i aux in) dostarczają napięcia zasilające +24 V dla kompatybilnych urządzeń Naima, na przykład przedwzmacniacza gramofonowego (MC). Specyfiką wzmacniaczy tej marki jest zamienne stronami (nielogiczne) usytuowanie prawych i lewych terminali głośnikowych - tak, jakby tył wzmacniacza był przodem. Nie trzeba chyba dodawać, że nie przewidziano możliwości podłączenia widełek. Gołe kable da się jednak podpiąć za pośrednictwem znajdujących się w komplecie adapterów.

Trochę niedzisiejszym rozwiązaniem jest brak funkcji stand-by. Włącznik, w postaci mechanicznego przerywacza obwodu, znajduje się z lewej strony tylnego panelu. Może to być cokolwiek niewygodne rozwiązanie, trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że jest ono najbardziej ekologiczne z możliwych - szczególnie, że na biegu jałowym (bez obciążenia) włączony NAIT 3 XS pobiera mniej energii elektrycznej niż niejeden audiofilski wzmacniacz w trybie uśpienia - zaledwie 10 W. Stopnie końcowe są zatem wciąż spolaryzowane małym prądem spoczynkowym. To jedna z charakterystycznych cech wzmacniaczy Naima.

Płaska konstrukcja aluminiowej i bardzo sztywnej obudowy (o nieco innej konstrukcji niż w innych modelach tej marki) wymusza stosowanie niewysokich elementów we wnętrzu. Naim od lat stosuje więc nietypowe, bo płaskie i szerokie (o dużej średnicy) transformatory toroidalne produkcji irlandzkiej Talemy. Innym



Z tyłu nie widać zbyt wielu zmian, pomijając oznaczenia wejść. Terminale głośnikowe wciąż zamienione stronami - choć pozornie tam, gdzie być powinny (gdy patrzymy od tyłu).

ich wyróżnikiem jest tekstylna taśma, którą są zawsze szczelnie owinięte, zaś środek zawsze jest zalany żywicą. Transformator jest przejęty z poprzednika (oznaczenie wyraźnie na to wskazuje), a jego lokalizacja z lewej strony, czyli możliwie najdalej od obwodów wejściowych, w żadnym razie nie jest przypadkowa. Identyfikacyjny jest układ kondensatorów filtrujących oraz ich pojemności (4 x 10000 µF + 3 x 4700 µF). Zachowano architekturę wnętrza, przedzielonego mniej więcej w proporcji 1:2 przez aluminiowy blok radiatora, do którego przymocowano po jednej komplementarnej parze tranzystorów 2SA1386/2SC3519 (Sanken) na ceramicznych podkładkach - tych samych, co w poprzedniku. W torze sygnałowym dominują elementy dyskretny, ale są też scalaki. Elementy bierne są - jak zwykle u tego producenta - nienagannej jakości. Regulacja głośności właściwie się nie zmieniła - nadal realizuje ją klasyczny niebieski potencjometr Alpsa - tyle że tym razem w wersji 20 kΩ. Nowością jest wspomniany przedwzmacniacz gramofonowy MM, który zintegrowano na dodatkowej płytce wejściowej SMD umieszczonej przy samych gniazdach. Układ jest trójstopniowy, składa się ze stopnia wzmocnienia wstępnego, pasywnej korekcji RIAA oraz wzmocnienia końcowego z korekcją aktywną w pętli sprzężenia zwrotnego. Zastosowano bardzo dobre elementy bierne, jak kondensatory foliowe w montażu przewlekany w celu ograniczenia efektów mikrofonowania.

Elementami aktywnymi są dwa wzmacniacze operacyjne OPA2604AU.

No dobrze, ale czy są jakieś zmiany w obrębie toru wzmocnienia liniowego? Parametry techniczne zdają się temu przeczyć. Nait wciąż legitymuje się nieprzeciętnie dużym wzmocnieniem napięciowym, a więc wysoką czułością wejść - do pełnegoysterowania wystarcza zaledwie 130 mV na wejściu. To sprawia, że już przy niskich położeniach potencjometru wzmacniacz gra głośno, co mniej obeznanym technicznie użytkownikom może sugerować, że faktyczna moc jest znacznie większa niż deklarowane 70/100 W na kanał (8/4 Ω).

Ten zabieg Naim stosuje konsekwentnie od wczesnych lat.

Firma podaje, że względem Naita XS 2, poprawiono drugą sekcję wzmocnienia napięciowego „optymalizując” zastosowane tranzystory i jednocześnie rezygnując z dodatkowych tranzystorów w układzie kaskadowym. Zmiana ta spowodowała dwukrotne zwiększenie szybkości omawianej części układu. W teorii „trójka” powinna być więc bardziej dynamiczna od „dwójki”.

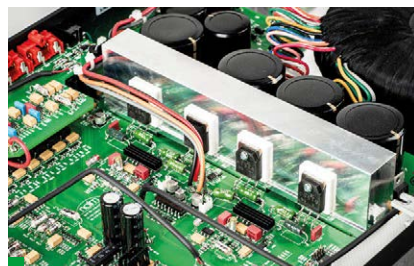
## BRZMIENIE

Integry Naima nigdy nie uchodziły za wzorce neutralności. Na przestrzeni lat, kolejnych generacji Naita, charakter brzmienia tych modeli trochę ewoluował, stopniowo odchodząc od schematu sztywnego, sprężystego basu, wyeksponowanej, bardzo żywej średnicy i płytkiej

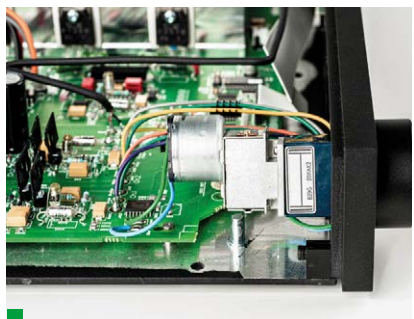




W bliższych oględzinach wychodzą jednak zmiany - jak na przykład pojawienie się innej płytki wejściowej, w ramach której zaaplikowano przedwzmacniacz phono MM.



Stopień końcowy jest ten sam, co poprzednio - bazuje na tranzystorach 2SA1386/2SC3519.



Regulacja głośności to wciąż stary, dobry znajomy - Alps Blue Velvet 20 kΩ.

Na pierwszy rzut oka, nic się nie zmieniło względem Naita XS 2 sprzed 6 lat. Wciąż to samo rozplanowanie układu, wciąż ta sama, wysoka jakość wykonania.

sceny. W zamian za to otrzymywaliśmy więcej uniwersalności, ale i pewnej dozy miękkości na basie, co było dość czytelne w modelu XS 2. Niemniej, Naity zawsze miały swoich licznych zwolenników, zawsze były doceniane za rytmiczny, pobudzony energetycznie przekaz muzyki. I to się w nowym modelu nie zmieniło. W dźwięku płynącym z XS3 słychać pewne rozjaśnienie sopranów, któremu towarzyszy przyjemnie pulsujący wyższy bas. W połączeniu z dość ciepłą, choć wyrazistą, ale przede wszystkim barwną średnicą czyni to brzmienie efektywnym i przyjemnym. Już po chwili odśłuchu daje się usłyszeć, że ta integra brzmi inaczej niż większość typowych wzmacniaczy, w dużej mierze wykazując rodzinne konotacje z innymi modelami Naima. Jako cechy wspólne wskazałbym bardzo dobre nasycenie i wyrazistość środka pasma. Dawniej oznaczało to pewną surowość, jednak współczesne modele zdają się być tej cechy pozbawione. Charakterystyczna jest także stereofonia. **Naim XS3, podobnie jak inne modele tej marki, rysuje stosunkowo duże obrazy. Nadaje to brzmieniu odpowiedniego rozmachu i trzeba przyznać, że jest bardzo przyjemne w odbiorze, dużo atrakcyjniejsze niż czysta i bezduszna neutralność.** Źródła pozorne są precyzyjnie ogniskowane i dość łatwo wyczuć ich krawędzie, nie ma tu więc mocy o granii płamami. Powiększone źródła, precyzja ogniskowania i jednocześnie nasyczone barwy to świetna recepta na dobrą namacalność, która wyróżnia ten wzmacniacz na tle innych w swojej klasie cenowej. Obcowanie

**DYSTRYBUTOR:** FNCE [www.fnce.pl](http://www.fnce.pl)  
**CENA:** 11 999 zł  
 Dostępne wykończenia: czarny



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

**NEUTRALNOŚĆ**

Brzmienie efektywnie jasne, równoważone dobrym wypełnieniem.

**PRECYZJA**

Precyzja połączona jest tu z niewielkim zaokrągleniem krawędzi.

**MUZYKALNOŚĆ**

Bardzo dobra muzykalność. Muzyka ma płynność i puls.

**STEREOFONIA**

Efektywnie powiększone źródła pozorne, ale też precyzyjnie umiejscowione. Niezła namacalność.

**DYNAMIKA**

Od zawsze element popisowy Naimów. Ten model też nie zawodzi.

**BAS**

Podbity w wyższym zakresie, efektywnie rytmiczny, szybki, choć nieco zaokrąglony.

**OCENA 87%**

**KATEGORIA SPRZĘTU B**

**DANE TECHNICZNE**

**Wejścia:** 4 x liniowe RCA, phono MM, 5 x DIN (wejścia i wyjścia liniowe), main-in DIN

**Wyjścia:** głośnikowe, sub/pre-out RCA, pre-out RCA, słuchawkowe 6,3 mm

**Czułość/impedancja wejściowa:**  
 liniowe - 130 mV/47 kΩ  
 phono MM - 5 mV/47 kΩ + 470 pF

**Moc znamionowa:**

70 W na kanał (8 Ω), 100 W na kanał (4 Ω)

**Pobór mocy (czynnej):** bieg jałowy - 10,2 W\*

**Wymiary:** 432 x 70 x 314 mm

**Masa\*:** 8,22 kg

\* - wartości zmierzone

z muzykami jest więc dość bezpośrednie. Rozjaśnione wysokie tony dają efektywne wykończenie i nadają wyrazistości. Ich niewielka ekspozycja stawia przed nimi wyższe wymagania odnośnie do ich jakości. Muszę przyznać, że byłem pozytywnie zaskoczony zarówno poziomem rozdzielczości, jak i realizmu barw wysokich tonów Naima. Nie jest to jeszcze klasa wyższych modeli, ale kolejna generacja wzmacniacza serii XS powoli zaczyna się zbliżać do tego, co potrafiły dotychczasowe Supernaity. Naim nie zawodzi także od strony wydajności. Brzmienie jest potężne i dynamiczne. Wzmacniacz ma sporo wigoru, czuć w nim chęć do grania, spontaniczność, dużą responsywność. I to jest kolejna cecha charakterystyczna dla wzmacniaczy tego brytyjskiego wytwórcy. Spora rozpiętość dynamiczna podkręca emocje,

## SYSTEM ODSŁUCHOWY

**ZRÓDŁO:** SOtM  
SMS-200 Neo  
/ KECES P8 +  
Cambridge Audio  
Edge NQ

**ZESTAWY  
GŁOŚNIKOWE:**  
Akkus Redwine 71  
mk2

**KABEL USB:**  
iFi Audio Gemini  
**INTERKONEKT:**  
Purist Audio Design  
Vesta RCA

**KABLE  
GŁOŚNIKOWE:**  
Equilibrium  
Equilight (2019)

**PODSTAWKI  
GŁOŚNIKOWE:**  
Rogoz Audio +  
nóżki B-FLy Audio  
M-Pro

**LISTWY ZASILAJĄCE:**  
2 x Enerr One  
z kablami Enerr  
Transcenda  
Supreme HC

jednak w pewnym momencie zaczyna się odczuwać pewne ograniczenia. Nie mam tu na myśli zwykłej kompresji, ale raczej fakt, że w momencie dużych spiętrzeń dynamicznych wzmacniacz zdaje się brzmieć bardziej szorstko. Na szczęście ów efekt pojawia się przy bardzo dużych poziomach głośności. Niemniej w modelach droższych, jak Supernait, czy NAC202/NAP200 zjawisko to następuje jeszcze później. Dzielone konstrukcje Naima grają czysto niemal niezależnie od poziomu głośności. No ale też odpowiednio więcej kosztują.

Jak już wspomniałem, bas XS-trójki ma charakterystyczne, ale i przyjemne podbicie w wyższym podzakresie. Obiektywnie rzecz biorąc, jest też stosunkowo szybki, choć równocześnie można stwierdzić, że jego krawędzie zostały nieco zaokrąglone i całościowo jest on nieco zmiękczonej. O dziwo jednak, jeśli nie analizuje się tego, rozkładając dźwięk na czynniki pierwsze, owo zmiękczenie w niczym nie przeszkadza. W wielu przeprowadzonych próbach



**DIN-y w Naimach chyba nigdy nie znikną – przynajmniej dopóki ta firma nie przestanie produkować wzmacniaczy i źródeł. Sekcje preampu i końcówki mocy można rozłączyć.**

na muzyce rockowej i metalowej Naim bronił się dzielnie, nie dając powodów do narzekań – ani na bas, ani na dynamikę całości. Co więcej, cały czas sprawia wrażenie, że ma wszystko pod kontrolą, a delikatne zmiękczenie nie jest objawem spadku wydajności, lecz raczej z góry „zaprogramowanego” charakteru. Większość słuchaczy, porównując go z innymi wzmacniaczami, z pewnością wskazałoby na Naima jako na zwycięzcę w kategorii dynamiki i rytmicznego basu.

## NASZYM ZDANIEM

Naim rzadko zawodzi, nie zawiódł i tym razem. Nowy Nait XS to charakterny, efektownie brzmiący wzmacniacz z soczystą górą i rytmicznie pulsującym, energicznym basem, który subiektywnie przyspiesza tempo odtwarzanej muzyki. Bardzo dobra dynamika, efektowna przestrzeń z blisko pokazanymi, dużymi i namacalnymi źródłami pozornymi oraz szeroko pojęta muzykalność to niewątpliwie mocne atuty tej konstrukcji. ■